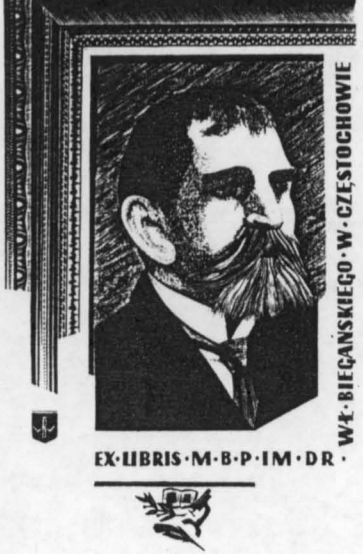

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 310 Niedziela dnia 15 Listopada 1914 roku. ROK IX

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, Ulica ALEJA № 38. — TELEFON № 70.

Agentury: w Rakowie, Nowomiejskiu, Mykiłkowie, Zawierciu, Pietrkowie, Łodzi i Warszawie. — Cena pojedynczego egzemplarza kop. 3.

AKC. TOW. HANDL.-PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

poleca ze SKŁADÓW w miejscu:

ZELAZO—WYROBY ŻELAZNE—OLEJE i SMARY—CYNA, OŁÓW, ANTYMON—BLACHY BIAŁE i CYNKOWE — DRUT MOSIĘZNY i BLACHY MOSIĘZNE — NITY MIEDZIANE — STAL AMERYKAŃSKA i PILNIKI e. t. c.

ul. Piotrowska № 2,—Telefon № 70.

Kinematograf „CORSO" w Częstochowie II Aleja 27 tel. 6—69 róg Teatralnej.

Program od piątku 13 do niedzieli 15 listopada (włącznie).

ŻNIWO WOJNY dramat na tle walk wojsk francuskich W głównej roli artysta „Comedie Francaise" p Capellani.

Król angielski Jerzy V na paradzie wojsk w przededniu wojny.

Ludwik XIV i Fouquet Wspaniały dramat historyczny. Kostjumy skopiowane ze współczesnych portretów. Zdjęto na miejscu zdarzenia w Wersalu i okolicach.

Dramat w rodzinie robotniczej. | Fryc na maskaradzie (znak. kom.) | Wyrób stali (z nat.)

Do obrazów przygrywać będzie koncertowa orkiestra. | Początek o g. 5 p. p., w niedz. 3 p. p. Ceny miejsc zniżone.

TEATR II Aleja № 43. „ODEON" w Częstochowie Najętarmy w Krakowie Telefon Nr. 4—77.

Program od soboty 14 do środy 18 Listopada 1914 roku.

Córka Powstańca Dramat na tle wypadków na Filipinach.

ZBRODNIARZ (dramat. kryminalny)
Okolice Engandyna (podróżniczy)
Fatalna peruka (komiczny)
Wieszczka kwiatów (fantazja)
Mściwa gęś (komiczny)
Kronika Gaumont'a (z natury)

Jenerał Żyliński w Częstochowie
BIEDNY GARBUSEK (dramat)
Hej szlifierze! (komiczny)
Mieszkanie do wynajęcia (komiczny)
Sen wędliniarza (komiczny)
Balet napowietrzny (w kolorach)

Ceny miejsc zniżone: 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop. Początek przedstawień o godzinie 5-ej, koniec o 9-ej wieczór.

Jasna Góra w 1655 r.

U stóp wspaniałej Jasnogórskiej wieży,
Co wystrzeliła nad domy i chaty,
Wrzał bój straszliwy przed kilkuset laty,
Co chwałą okrył sarmackich rycerzy

Tam, gdzie dziś stoi gród piękny, bogaty
I las kominów fabrycznych się jeży,
Zastępy szwedzkich sunęły żołnierzy.
Świszczały kule, ryczały armaty.

Napróżno jednak kusił się szwed dumny,
By szturmem zdobyć to gniazdo sokole.
Napróżno świeże wciąż hufce słał w pole.
W panicznym strachu pierzchały kolumny,

Gdy z wałów polskie armaty za grały,
Z stygmatem hańby wróg uszedł zuchwały

Stanisław Rumszewicz

—o—

Refleksje na czasie.

Gdy przeszło sto lat temu, w czasie wojny Napoleona z Anglją, Karol Fourier, będąc pełnomocnikiem handlowym wuja swego, z rozkazu tegoż musiał wrzucić do morza ładunek 20000 centnarów świeżo nadeszłego ryżu — by dzięki temu na pozostałe artykuły wywołać sztuczną drożyznę, porzucił swe zajęcie, ogłosił kupców bandytami i z całą energją i zapałem francuza wziął się do tworzenia uczciwych stosunków ekonomicznych między ludźmi.

W czasie wojny dzisiejszej stosunek kupców do konsumentów nie uległ zmianie, gdyż tylko w miejsce zapapiania mamy chowanie lub wywożenie towarów. Cel jednak jest zupełnie ten sam, aby wywołać sztuczną drożyznę. A co robią u nas ci, na których skórze głównie odbija się ten wyzysk? Co tworzy polski spożywca dla swojej obrony i naprawy tych stosunków?

Pisze mniej lub więcej groźne referaty lub listy i ciszej lub głośniej wymyśla pod adresem „ojców miasta" i oczekuje od nich poprawy swej doli.—

Doprawdy, — system załatwiania spraw arcywygodny Mnie coś boli i dotyka, lecz usunąć niedomagania samemu mi się niechce, ani nawet pomyślę, czy to zrobić można; czekam zmiłowania od Rady,— rządu, policji, milicji, sam oczekiwanie pomocy skracając narzekaniem. System wygodny, lecz jak mało skuteczny, — niestety, wszyscy widzimy. A te pretensje do piekarzy, masarzy, węglarzy, kupców i innych dzisiaj tak potężnych posiadaczy czegoś do zjedzenia!

W pretensjach tych uderza przedewszystkiem duża doza optymizmu i śmiałości. Optymizmu, że apelując do czułości ich serc wierzą, iż odniosą skutek; a śmiałości, gdyż żądają tego czego, nie mają prawa żądać

Zupełnie zgadzam się z każdym,— twierdzącym, że to, co dziś uprawiają kupcy, niektórzy obywatele ziemscy lub chłopi i różni przedsiębiorcy, wytwarzający artykuły spożywcze, — graniczy z rozbojem; że są to osobniki bez uczuć społecznych, lecz mimo to nieśmiałbym żądać od nich by mnie mniej obdzierali, bo do takiego żądania nie mam prawa

Przecież trzeba już raz zrozumieć, że mój interes, jako spożywcy i ich interes, jako kupca lub wytwórcy, są to interesy różne, wzajemnie się wykluczające i sobie wzajem przeciwne. Przecież obdzieranie mnie, jako spożywcy, — z ostatniego grosza nie od dziś się zaczęło; ono trwało zawsze, tylko mniej się uwidoczniało. Pochłonięci troskami codziennego bytu mniej zwracaliśmy na te stosunki uwagi i zachłanność przekupni nie miała takiego pola do popisu jak obecnie.

Twierdzę, że nie mam prawa żądać od nich innego postępowania, — bo wzamian mam prawo inne, prawo stawiające mnie na równi z niemi, — prawo chroniące mnie od poniżania się do prośby u nich, — mam prawo obrony.

Że my, ogół konsumentów, — byli mało przewidujący, mało zapobiegliwy, bierny i bezmyślny i nie korzystał z tych swoich praw, to teraz traci. I słusznie. Tamci byli więcej solidarni, więcej przewidujący, tworzyli kapitały i oszczędności do walki i są dziś panami sytuacji, nakładając dowolne haracze.

Sytuacji tej narazie zmienić nie można, trzeba jedynie wyciągnąć naukę na jutro, — bo życie nie ustaje, wojna orężna przejdzie, a stosunek spożywcy do kupca i wytwórcy zostanie ten sam, o ile ten spożywca nie potrafi i nie zechce go zmienić.

Trzeba własne sprawy brać we własne ręce, gdyż nikomu obecnie po za nami nie zależy na zmianie sytuacji.

Jakież z powyższego płyną wskazania praktyczne, by złemu zaradzić a w przyszłości go uniknąć.

Jest na to znana, wypróbowana droga: łączyć się razem, by wspólnemi siłami dokonać tego, co przechodzi siły osobiste.

To kooperatywa spożywcza, wyrzeknie rozczarowany czytelnik, my ślący dotąd, że może podam mu adres nabycia słoniny po cenie ustanowionej 30 kop. za funt.

Zaradzić by mogła i może tej sytuacji tylko własna pomoc społeczna, ucieleśniona w kooperatywie spożywczej, dotąd albo wydrwiwanej przez filozofów tamujących ruch w alejach, albo protekcyjnie wskazywanej, jako miłe zajęcie dla robotników na przedmieściach.

Wyobraźmy sobie taką zmianę, że ogół naszego miasta to spożywcy myślący i przewidujący, a dla skoordynowania swoich sił zorganizowani w jedno wielkie stowarzyszenie spożywcze. To nie są mrzonki, gdyż na zachodzie znajdujemy kooperatywy, liczące więcej członków niżeli mieszkańców w Częstochowie Co by się wtedy działo? Pomijam wszystko i całokształt stosunków; wezmę tylko fakty z dni ostatnich.

Te cztery tysiące worków zmielonego przez milicję, byłyby wtedy napewno na składzie stowarzyszenia, podlegałyby kontroli i na nich to stowarzyszenie, jako na kupionych przed wojną średnio po cenie 9 rb 60 kop. za worek nie potrzebowałoby zarabiać po 8 rb. 40 kop. i sprzedawać po cenie ustanowionej przez Radę 18-tu rubli.

Żeby te choć jeszcze można było dostać mąki po tej cenie! Ale cena ta to tylko pobożne życzenia łupionego konsumenta. Faktycznie trzeba płacić po 25 rubli i wyżej za worek! To samo z wędlinami, węglem, mydłem naftą, i każdą inną rzeczą.

A piekarnie! Mimo tego, że za chleb razowy, który sobie piecie po 5 kop. za funt, wyzysk dzisiaj nie jest większy niżli był dawniej. Przy cenie za razową mąkę żytnią 12 rubli za worek (nadmierne zyski w cenie mąki ciągnie młynarz i niemianin) piekarze, biorąc po 6 kop. za funt, biorą za worek tyleż czyli rb 12 a jako zysk zostaje im przypiek, wynoszący do 30 proc, co, po odliczeniu kosztów wypieku, daje na czysto 10 proc; rozumie się z warunkiem, że chleb będzie miał pełną wagę i będzie dokładnie wypieczony a przytem zawierać będzie czystą mąkę bez domieszek mąki jęczmiennej lub otrąb. Więc przy uczciwości piekarza ma on zysk normalny.

W roku zaś zeszłym cena chleba jasnego wynosiła w całej Częstochowie za 4 funtowy bochenek 18 kop. co przy średniej cenie za mąkę rb. 7 piekarz zarabiał ten sam przypiek 60 proc. i jeszcze dodatkowo rb. 2 na worku. Czyli zyski ich były w czasie normalnym dużo większe, jednak wówczas powszechne oburzenie ich nie spotykało dzięki temu, że na te sprawy nie chcieliśmy zwracać uwagi —choć już wtedy była pilna potrzeba zaradzenia złemu.

Dwa lata temu, znany ogółowi działacz na polu kooperacji ks J. Mączniki głośno nawoływał do stworzenia dużej współdzielczej piekarni

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty i odnowienie na kwartał bieżący.

Komitet Loteryjny przy Magistracie m. Częstochowy prosi wszystkich tych którzy złożyli oferty na sprzedaż biletów loteryjnych, o zgłoszenie się do Magistratu w godzinach od 9 i pół do 1 i pół po południu, począwszy od wtorku dnia 17-go Listopada 1914 roku.

Niezależnie od powyższego mogą się zgłaszać w dalszym ciągu wszelkie instytucye społeczne, oraz inni reflektanci na kolektę.

Komitet Loteryjny przy Magistracie m. Częstochowy.

Częstochowa 14 Listopada 1914 r.

w Częstochowie i poświęcił dużo pracy opracowaniu planu piekarni, mogącej wypiekać do dziesięciu tysięcy funtów chleba dziennie, czyli nawet w czasie normalnym zaspakajającej potrzeby konsumenta w całej Częstochowie. I cóż wtedy na to my spożywcy?

Na tę podstawową instytucję obrony nas wszystkich przed nieznanym lecz w sumie ogromnym wyzyskiem zebrało się raptem w całej Częstochowie aż 448 rubli! Na całą Częstochowę i przedmieścia znalazło się zaledwie 33 osoby rozumiejące ważność projektowanej sprawy.

Projekt stworzenia samodzielnej instytucji piekarni spółdzielczej z braku poparcia upadł, podjęły go jedynie wspólnie niektóre już istniejące stowarzyszenia spożywcze i dla wprowadzenia go w czyn połączyły się razem i pod projektowaną nazwą „Nasza Piekarnia" wybudowały piec, lecz oczywiście już na skale dużo mniejszej stosownie do rozporządzalnych środków.

Korzyści tej organizacji społecznej odrazu rzucały się w oczy, chleb z ceny 18 kop. spadł na 16 kop. za bochenek 4 funtowy czyli dzięki tylko tej drobnej instytucji zorganizowanych spożywców całe miasto dziennie oszczędzało setki rubli. A pomyśleć, gdyby zyskano przy rozumnym udziale wszystkich!

Oto próbki możliwości innego układu stosunków ekonomicznych nawet w czasie wojny, gdyby spożywcy byli przewidujący i myśleli o sobie, nietylko w chwili najwyższego nieszczęścia, graniczącego już nawet z katastrofą, lecz i w chwilach względnego spokoju i lepszego bytu.

Nadmiernie ciężką sytuację dni ostatnich zmienić nie jest w mocy nasze; musimy cierpieć cierpliwie, daj tylko Boże, byśmy z chwil dzisiejszych wyciągnęli, choć naukę na przyszłość. B.

Częstochowa, 13 - XI—1914

— o —

W ważnych sprawach.

W trosce o dobre służące.

Nigdy zapewne nie odzywało się tyle skarg na pogarszanie się służebnego stanu, nigdy też nie było tyle propozycji i pomysłów zaradzania złemu, co w ostatnich czasach. Ale zarówno w biadaniach, mniej lub więcej słusznych, jak w projektach reform i naprawy, znać traktowanie tematu tylko powierzchowne, pod czas gdy przyczyna wad wśród klasy służącej i możność gruntowniejszego polepszenia leży głębiej—leży w istocie w wadach całego społeczeństwa.

Stan służebny nie jest przecież czemś zupełnie obcym, od reszty ogółu oderwanym, lecz należącym do niego, jest cząstką całości tego samego języka, tych samych pojęć religijnych i tych w zasadzie obyczajów. Ktokolwiek przeto biada nad wadami służebnego stanu, nie powinien poprzestać na gołosłownym potępieniu i zaprojektowaniu jakiegoś półśrodka, ale wniknąć głębiej w życie i byt tych istot, które los do służby zniewala, a jednocześnie zbadać, czy do ich wadliwości nie przyczyniają się, czy ich nie powodują błędy społeczne ogółu.

Wyrazem „dobra służaca" określamy dwojakiej kategorji przymioty, które dla wyświetlenia kwestji rozróżniać należy. Do pierwszej zalicza się przedewszystkiem znajomość robót służebnych, oszczędność, biegłość sprawność, zręczność i staranność w ich wykonywaniu; do drugiej zaliczamy głównie uczciwość, wierność, życzliwość, posłuszeństwo względem państwa, a nadto skromność i prawość obyczajową

Zalety kategorji pierwszej, objawiają się w wykonywaniu robót gospodarstwa domowego, nabywa dziewczyna pod okiem dobrych gospodyń, dobrych pań domu. Im lepsze, staranniejsze gospodarstwo, im więcej w niem akuratności, porządku i ładu tem lepsze z niego wychodzą kucharki i pokojówki. Z tego wynika też, że im więcej będzie dzielnych, skrzętnych, oszczędnych i biegłych w gospodarstwie domowym pań, tym więcej będzie służących o tych samych cennych przymiotach.

Chcąc przeto zająć się naprawą kwalifikacji kucharek i pokojówek, jeśli już nie dla spółczesnych, to dla przyszłych pokoleń, należałoby jako rzecz niezbędną i pilną uważać, ażeby w tych zajęciach domowych jaknajliczniej i jaknajgruntowniej wyćwiczyły się te istoty, które w przyszłości czeka rola gospodyń domu, a w danym razie rola instruktorek i dozorczyń nad wyręczającemi służebnicami

Możeby więc, zamiast łamać sobie głowy nad stwarzaniem wielkich instytutów dla przyszłych kucharek i pokojówek lub nad cechową organizacją służebności, pomyśleć na serjo o miłych panienkach naszych, które jeszcze będą milsze, gdy z należytą gruntownością i sumiennością zapoznawać się będą z obowiązkami i robotami gospodarskimi, chociaż to taka „proza"! Wszakże pieczeń dobra jarzyna smaczna i t p. pojęcia żołądkowej doniosłości nie są, a jednak gustuje w nich każdy poeta, nawet z samego szczytu Parnasu, byle nie chory. Nie rozwiązałoby to wprawdzie zupełnie „nieśmiertelnej kwestji dobrych służących", ale w każdym razie znacznie ujęłoby ciężaru trosk o „dobre sługi" znosząc zawisłość istotnie niekiedy przygnębiającą

Ale jak zaznaczyliśmy wyżej — kwestja „dobroci służących nie kończy się na samej sprawności w domowej robocie Niepoślednią rolę odgrywają w stosunku usługi do pań, cnoty kardynalne i niekardynalne, jako to czystość obyczajowa, uczciwość wierność, posłuszeństwo i jakieby tam jeszcze były dodatnie przymioty moralne Na brak tych zalet w szerokim ogóle na zego służebnego stanu skargi się mnożą i to skargi, zaiste, uzasadnione

To też w tym wypadku pragnąć jedynie należy, aby te dziewczęta, które opuściły dla chleba progi uczciwej rodzicielskiej strzechy, znajdowały w paniach naszych nietylko władczynie ale niezawodne przewodniczki i dobre opiekunki, a wtedy biegłość w pracy domowej naszych służących jednocześnie się będzie z dodatniemi przymiotami moralnego znaczenia, bez których ostatecznie nawet najsprawniejsza kucharka i pokojówka stają się niedbałą i złą. Niechby ojcowie rodzin i ich synowie strącali dziewcząt na poziom niższy, niechby ze względu na czystość własnego gniazda i dobro ogółu uszanowali dolę tychże dziewcząt, uznali, że zaciągnęły się one tylko do uczciwej pracy.

W domach dbałych o czystość obyczajową, pod bacznym okiem i prawdziwie ludzką opieką rozumnych władczyń jest główny klucz do rozwiązania poruszanej dziś tak często kwestji dobrych służących

Zyta.

— : : —

Chwila obecna.

Pożar w porcie.

Według wiadomości nadchodzących z Paryża w wojennym porcie Rochefort wybuchł olbrzymi pożar, który objął z szaloną szybkością składy amunicji i arsenał niszcząc je niemal doszczętnie Istnieje przypuszczenie, że ogień był podłożony niema jednak urzędowych potwierdzeń tej pogłoski.

800 koni spalonych.

Biuro Reutera donosi z Norfolku w Virginji o pożarze, wynikłym na pokładzie parowca angielskiego „Rembrandt" w czasie jego podróży do Francji. W pożarze tym spłonęło 800 koni. Katastrofa wydarzyła się w odległości 200 mil morskich od przystani, do której okręt natychmiast po wybuchu pożaru zawrócił.

Surowica przeciw tyfusowi.

Paryski „Matin" ogłasza: Jeden z chemików w Lugdunie odkrył nową surowicę antytyfoidalną, której zastosowanie jest tak łatwe, że może być zastrzykiwana podczas bitwy Środek

---

Paweł Langier.

NIEWOLNICY.

Powieść z dnia wczorajszego.

1902—1914.

(Dalszy ciąg.)

Cały czas siedział Solski zadumany, jakby zajęty innemi myślami. — Dopiero ostatnie zdanie zwróciło jego uwagę. Drgnął.

— Bezsilny jestem jako i wy — rzekł z goryczą —Zdaje wam się, że mogę dużo Wszystko jest ogrodzone prawami, za które jeśli przejdzie jakikolwiek śmiałek—biada mu!

Westchnął i on, trochę nawet przybladł.

Widocznem było, że wyznanie kobiety dotknęło go boleśnie.

— Znam Barbarę—dodał - i wiem, że była najlepszą uczenicą w ochronce. Żal mi jej Gdyby odeszła z tego świata, zostawi wam drogie wspomnienie. Nie rozpaczajcie. Do nieba mają prawo tylko dusze tak jak jej czyste Zrobię zresztą, co będzie można, żeby ją uratować.

— O, panie! — zawołała kobieta z wybuchem wdzięczności. — Ratuj ją, ratuj! Ja.. ja to panu odpłacę, ja sługą pana pozostanę do śmierci, bo ona jedna była dobra dla mnie.

Rzuciła mu się do nóg.

— Tak, kobieto, błaga się tylko Boga—rzekł zrywając się gniewny.— Obowiązkiem człowieka jest pomagać bliźniemu. Ubliżacie mi, prosząc o to, co spełnić powinienem. Wracajcie do domu zaraz tam poszlę doktora. Tymczasem macie na lekarstwa.

Mówiąc to, wydobył z kieszeni większą monetę i wręczył ją stroskanej matce.

— Dziękuję - wykształciła przez łzy kobiecina i opuściła pokój przyjęć —

Solski zadzwonił, a gdy ukazała się służąca, rzekł:

— Proszę o kolację — co jest. Za dziesięć minut odjeżdżam.

Wyjął następnie bilecik i napisał te słowa:

„Szanowny doktorze! proszę udać się jaknajspieszniej do chorej Barbarki Kusnierzówny, córki szewca i dołożyć wszelkich starań, aby ocalić jej życie. Będzie panu nieskończenie obowiązany—Solski".

Bilecik oddał służącej z poleceniem natychmiastowego odniesienia go.

Przebrał się potem prędko, zjadł suchą bułkę, popijając kilku łyżeczkami herbaty i udał się do pokoju żony.

Solska czytała książkę, leżąc w fotelu Przed nią, koło umywalni bawiła się z psem mała Halinka.

— Wyjeżdżam Stasiu do Krakowa, rzekł, całując żonę w czoło. — Jutro wrócę.

— Jedź i za Kraków, wszystko mi jedno A wracaj kiedy chcesz—odburknęła go, cofając ze wstrętem głowę. Znowu sprawy społeczne!

Zaśmiała się ironicznie

— I'e sprawy społeczne demona z ciebie zrobiły. I ty sądzisz, że taki podlec może uczynić coś pożytecznego? Sięgasz podniebnych ideałów depcąc bezmyślnie cnoty, któremi otoczyło cię życie. Chcesz świat zadziwić nadzwyczajnymi czynami, nie bacząc na krzyk obowiązków. O, takie wysiłki nie dadzą wymarzonego rezultatu. Ty się cieszysz, że pomagasz chłopom, a ja to przeklinam. Tobie się zdaje, żeś góry dźwignął na swoich ramionach, porywając motłoch, a tyś kiekło stworzył na ziemi, boś zabił moją duszę. I czem jest to „credo", na którem opierasz odkupienie ludzkości Czy tę zbrodnię? Na czem ta twoja wielkość polega? Czy na tem, że mnie dręczysz, że wywłóczysz brudy na światło dzienne, że latasz po chamskich norach i nosisz chleb za pazuchą; uciekasz z domu, kryjesz się przed żoną, unikasz dziecka, rozrzucasz wszystko, co dała głupia fortuna. Cha, cha, cha! cudne dążenia, cudne. Naprawdę, godne administratora fabryki w Krzywdzie.

Odwróciła się z pogardą, zaciskając kurczowo małe piąstki.

— Spojrzyj na to dziecko — kończyła odetchnąwszy. — Bawi się z psem! Dlaczego nie z ojcem? Co ono ci winno, czem zasłużyło na takie zimne obejście?

— Ma matkę dobrą—wyjąkał Solski, zwieszając głowę —Jej pieszczoty zapełnią braki ze strony ojca. Tamte, którym ja służę, są opuszczone przez wszystkich.

— A ja co mam? spytała porywczo —Coś mi dał? To lodowate serce i tę złotą niewolę twego domu, i tę samotność dziką, co mnie wstrętem przejmuje! Za to miam pieścić twoje dziecko i wypełniać braki obowiązków ojca tyranna?! Jedź, jedź dobroczyńco, czemprędzej, abym w szaleństwie nie dopuściła się zbrodni! Precz!

Schylił się, aby pocałować Halinę, ale Solska wyrwała mu dziecko.

— Precz! nie dotykaj jej Po co ten przymusu?!

Mężczyzna odsunął się — stanął, lecz nie stracił cierpliwości Krew tylko nabiegła mu do mizernej twarzy. Niewiadomo z gniewu czy z rozpaczy.

— No idź już!—załkała nagle kobieta.

Jak automat zwrócił się do wyjścia Za nim wybiegł do sieni spazmatyczny płacz żony i gonił go na dworzec i rozdzierał w nim serce.

VII.

Jak zapowiedział, wrócił w niedzielę pod wieczór. Dłuższa podróż i oddalenie od domu uspokoiły go na

ten został już wypróbowany w 10,000 wypadkach w 280 różnych miejscach Surowiec tej obecnie wysyłają do armii czynnej po 30,000 dawek tygodniowo

Stan oblężenia w Holandji.

Według pism tutejszych w Groningen we Fryzji Wschodniej w Holandii ogłoszony został stan oblężenia.

Turcy w kwaterze głównej.

Trzech tureckich książąt krwi, w towarzystwie posła tureckiego w Berlinie i dwuch niemieckich oficerów w charakterze tłumaczy we wtorek rano z dworca fryderychowskiego odjechało z Berlina do cesarskiej głównej kwatery.

Nastrój w Jerozolimie.

Budapeszteński tygodnik żydowski „Egyenloseg" ogłasza w ostatnim numerze korespondencję z Jaffy o mobilizacji ogłoszonej przez rząd turecki w Syrji. Zapał podobno jest ogromny. Arabowie ciągną ku Jerozolimie dziesiątkami tysięcy z okrzykiem „Allah – junsur el Sultan."

KRONIKA

Ogłoszenie.

Rekwizycje t. j. zabieranie koni, żywności i paszy, przedmiotów użytku albo materjałów surowych wszelkiego rodzaju bez zapłaty ze strony wojsk **przez podoficerów i żołnierzy surowo się zabrania.**

Jeżeli rekwizycja jest rzeczywiście potrzebna, to może być dokonywana tylko przez oficera, urzędnika wojskowego lub zastępcę oficera, a mianowicie wzamian kwitu, w którym jest dokładnie wymieniony przedmiot, właściciel jak również wartość przedmiotu.

Wykraczający przeciwko powyższemu podlegają takiej karze, jak **za grabież.**

Ludność obowiązana jest wszelkie uchybienia przeciw temu mojemu rozporządzeniu niezwłocznie meldować najbliższemu oficerowi, patrolowi lub posterunkowi z podaniem swiadków albo innych dowodów w celu natychmiastowego ustalenia osobistości sprawców i pociągnięcia ich pod sąd wojenny.

Częstochowa, dnia 14 Listopada 1914

Komendant miejscowy
Hrabia von CARMER

— **I Częstochowska Loterja na Doraźną pomoc.**

Komitet loteryjny przy Magistracie m. Częstochowy, za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego", prosi wszystkich tych którzy złożyli oferty na sprzedaż biletów loteryjnych o zgłoszenie się do Magistratu w godzinach od 9 i pół do 1 i pół po południu, począwszy od wtorku dn. 17 b m

Niezależnie od powyższego mogą się zgłaszać w dalszym ciągu wszelkie instytucje społeczne oraz inni reflektanci na kolektę.

Od siebie dodać musimy, że osoby, które podejmą się kolekty winne spełnić swój obowiązek sumiennie, tak we własnym jak i naszych najbiedniejszych interesie, na rzecz których Loterję urządzono.

Losowanie nastąpi w pierwszej połowie grudnia, przeto im więcej losów zostanie sprzedanych tym więcej ubogich rodzin otrzyma zasiłek na święta Bożego Narodzenia, wygrane również należy wziąć w rachubę. Sądzimy więc, że sprzedaż losów popłynie raźno.

— **Drożyzna chleba.**

Zamieszkały przy ul Nowej № 46 p Ludwik Królikowski zawiadomił policję, że za załączony do protokółu 4 ro funtowy chleb zapłacił w jednym ze sklepów piekarskich przy ul. Teatralnej 30 kop czyli po 7 i pół kopiejki za funt.

O opał

W mieście naszem nie od dziś odczuwać się daje brak opału Nadto staje się on coraz dotkliwszym, a najwięcej we znaki daje się nam od dni kilku, mianowicie z chwilą wstrzymania wysyłki węgla z Zagłębia

Rada Miejska zastanawiała się nad tem, czy na wypadek niedostarczenia węgla, nie możnaby zastąpić go drzewem Jeden z radców proponował, by zakupić drzewo budulcowe, znajdujące się w składach częstochowskich; inny, by rozebrać i sprzedać ludności płoty. Ale oba te projekty nie załatwiają sprawy, gdyż opał, w ten sposób zdobyty, byłby zbyt drogi.

Inni projektują, by za przykładem Łodzi zakupić pewien obszar lasu na potrzeby miasta Wszyscy ci jednak projektodawcy mają na względzie zastąpienie węgla drzewem.

Otóż czyby natomiast niemożna węgla zastąpić materjałem tańszym nietylko od drzewa, ale tańszym od węgla?

Materjałem tym jest torf W okolicach Częstochowy nie brakuje go. Możeby więc Rada miejska zwróciła się do okolicznych ziemian i włościan z propozycją dostarczenia torfu i zajęła się sprowadzeniem go oraz rozsprzedaniem a ludność Częstochowy nie trzebiąc lasów i nie niszcząc płotów będzie miała tani materiał opałowy.

Stanisław Rumszewicz.

— **Z kuchni nr. 1.**

Wczoraj w kuchni nr 1 przy ulicy Krakowskiej 18, wydano 1318 obiadów.

— **Z kuchni nr. 4.**

Wczoraj w kuchni nr. 4, przy ul Piotrowskiej nr. 12 wydano 1300 obiadów.

— **Podziękowanie.**

Komitet kuchni nr. 4 za pośrednictwem naszego „Gońca Częstoch." składa serdeczne „Bóg zapłać" firmie Ł. J. Borkowski za złożenie 100 rb., jako ofiarę za sierpień, wrzesień, październik i listopad oraz za cement do budowy piekarni Doraźnej Pomocy.

— **Za uchybienia sanitarne.**

Komisarz A Elżanowski pociągnął do odpowiedzialności właściciela domu nr. 6 przy ul Szkolnej za sprzeciwiający się rozporządzeniu komendantury anty-sanitarny stan śmietnika i miejsc ustępowych

— **Rewizja w restauracji.**

Wskutek zauważenia na ulicy dwuch ludzi pijanych i sprawdzenia, gdzie się upili, policja miejska dokonała rewizji w restauracji, znajdującej się w domu nr 53 w Alei III, gdzie znalazła wódkę i spirytus Właściciel objaśnił, że wódkę trzyma na poczęstunek dla robotników, a spirytusu używa żona na ból zębów.

— **Szkodliwy chleb.**

Pan Jakow Grekow, Dzika nr. 5 przedstawił w policji 4 ro funtowy chleb razowy, nabyty po 7 kop. za funt i do tego stopnia niewypieczony że bez szkody dla zdrowia nie może być spożyty. Piekarz zostaje pociągnięty do odpowiedzialności.

— **O podręczniki szkolne.**

W imieniu niezamożnych rodziców ucznia IV klasy, przyjętego na skutek notatki, zamieszczonej w naszym „Gońcu Częstochowskim, — do gimnazjum G Kośmińskiego zwracamy się z prośbą do ogółu o podręczniki, sądząc, iż znajdą się łaskawi ofiarodawcy.

— **Wynik „Kwiatka" na Doraźną pomoc.**

Dowiadujemy się, że ogólny dochód ze sprzedaży kwiatka oraz nalepek na Doraźną pomoc sięga 1,251 rb z kopiejkami. Nadto na ręce redakcji naszego „Gońca Częstochowskiego" złożono do 60 rb.

— **Z „Odeonu".**

Od wczoraj w „Odeonie" wystawiono sensacyjny dramat p t „Córka powstańca" oraz szereg innych, jak „Wycieczka kwiatów", zdjęcia częstochowskie z dn. 19 - 5 b m. i wiele innych.

— **Z „Corso".**

Wbrew zapowiedziom w teatrze „Corso" zamiast operetki „Targ na dziewczęta" wczoraj i dni następnych widowiska kinematograficzne z pięknym obrazem p. t. „Żniwo wojny" na czele.

— **Rabunek.**

Dochodzą nas liczne skargi na pewien odłam ludności miejscowej, która dopuszcza się rabunku w ogrodach, wyrąbując drzewa owocowe oraz parkany. Podobny wypadek miał miejsce wczoraj w ogrodzie p Wł. Zawady, który broniąc własności omal, że nie został raniony siekierą. Zabezpieczeniem mienia od rabusiów choćby tylko tego rodzaju winne zająć się władze policyjne,

— **Kradzież.**

Zamieszkały przy ul Nowej nr. 4 p. Walenty Szuba zameldował policji miejskiej, że nieznani sprawcy skradli mu w nocy z budki znajdującej się przy ul. Teatralnej nr: 45 różnych materjałów na sumę rb 46 10, mianowicie: papierosów za rb 8 — tytoniu za rb. 10 — 2 pudełka irysów za rb. 3,60 — herbaty za rb: 6 — zapałek za rb 6 — różnych cukierków za rb. 6 — czekolady za rb 5 — cykorji za rb. 1,50.

— **Kradzież drzewa.**

Właścicielowi domu nr. 33 przy ul. św. Rocha p. Czakiertowi ginęło drzewo. O szkodę tę posądzał sąsiada mieszkańca domu nr. 35 przy tej samej ulicy Jana Brelia, który zaaresztowany przyznał się, że jednorazowo zabrał z dziedzińca Czakierta okrąglak 4-ro metrowy.

— **Pożar za miastem.**

Wczoraj z nastaniem zmroku, nad wschodnią częścią miasta ukazała się krwawa łuna Jak nas informują pożar objął osady: Ottonów oraz Czarny las.

— Wczoraj dla najbiedniejszych do uznania redakcji naszego „Gońca Częstochowskiego" p d rowa Sabina Pisarzewska złożyła złoty zegarek i 2 złote broszki z turkusami.

— **Sprostowanie.**

We wczorajszej notatce kronikarskiej, p. t. „Bułki czy bułeczki" zakradła się omyłka, wskutek której panią Helenę Iwanow, córkę ś. p Władysława Iwanowa b. urzędnika nazwano służącą, co wymaga sprostowania i za co p Iwanow uprzejmie przepraszamy.

Żeby zdobyć jakikolwiek ideał, a tembardziej tak wysoce moralny, jak braterstwo ludów, trzeba nie być marzycielem, ale konsekwentnym raelistą. —

Ks. Biskup Karol Niedziałkowski.

Sieroty w Turcji.

Istnieje prawo wojskowe w Turcji, mocą którego każdy poddany turecki, ożeniony z sierotą bez ojca i matki, wolny jest od służby wojskowej. To też sieroty prym trzymają wśród płci pięknej i niezmiernie są poszukiwane przez turecką młodzież Pomysłowe to prawo ma tę dobrą i praktyczną stronę, że w sposób bardzo prosty i naturalny przyczynia się do zapewnienia przyszłości biednych dziewcząt, które los rzucił w świat same i bez opieki.

Berlin największem miastem polskiem.

Prasa niemiecka zwraca uwagę społeczeństwa na. berlińską Polonię. Dowodzi mianowicie, że Berlin, metropolia Rzeszy niemieckiej, stał się dziś drugiem z rzędu największem

---

tyle, że mógł przynajmniej myśleć swobodniej. Halinkę powitał serdecznie, wręczając jej całą kolekcję różnych zabawek, które udało mu się przewieźć przez granicę

Szalona radość dziewczynki wywołała taką wdzięczność dla ojca, że przez cały wieczór chciała siedzieć mu na kolanach A jemu pilno było odwiedzić jeszcze Barbarkę. Prawie siłą odepchnął dziecko.

To spowodowało nowe niezadowolenie Solskiej, tym razem atoli nie miała możności wyładowania go, gdyż udawała gniew od wczoraj.

Solski odszedł

Na niebie migotały gwiazdy. Wieczór był ciemny, trochę chłodny — zwyczajnie jak jesienią.

Przez pustą ulicę szedł prędko, rozwiązując w myśli zagadkę, czy Barbarkę zastanie żywą, lub nie. To „nie" przejmowało go dreszczem Wyobrażał ją sobie bardzo potłuczoną Taka szpetną jak matka. I żal okropny chwytał go za serce.

Dopadł wreszcie mieszkania.

Wewnątrz było ciemno. Na stole wprawdzie stała maleńka lampka, ale wąziutkie paseńko jej płomyka migotało słabo, jak te gwiazdy na niebie. Musiał się dobrze rozpatrzeć, zanim odnalazł Barbarkę.

Leżała cicho na przysuniętem do pieca łóżku. Obok siedzieli ojciec—morderca i posiniaczona matka.

Na widok Solskiego wstali oboje. Ruchem ręki zatrzymał ich na miejscu.

Barharka dźwignęła główkę.

— Nasz pan—zawołała radośnie.— Spodziewałam się pana. Niech pan usiądzie. Tu koło mnie.

Pocałował ją w czoło.

Na twarzy dziewczęcia nie było znaków pobicia. Gorączka ubrała ją w śliczne rumieńce. Oczy pałały ogniem. Była jak przedtem milutka

Solski wziął ją za rączkę.

— No jakże Basiu, bardzoś chora?

— Nie,—odpowiedziała dziewczynka—prawie wcale.

Chwilkę myślała z natężeniem, poczem dodała.

— No niech pan usiądzie. Ja jestem śmiała, pan chwalił śmiałe dzieci.

Wie pan, mam zapalenie mózgu Doktór pocichu powiedział tatusiowi. Poco oni płaczą? Niech pan nie pozwoli Pan może, bo pan wszystko może. Oni płaczą i mnie samej żal. Och, co tych dzieci z ochronki tu idzie Znów będzie nowa żałość Ach, jaka ja jeszcze dziecinna. Wie pan co ja myślałam żeby być dużą, zostać nauczycielką i uczyć wszystkich Jednych na książce, jednych na krosienkach, jednych dobroci i trzeźwości i.. czego to jeszcze? Pan wie... Ja nawet taka śmieszna byłam, że chciałam tak samo pracować dla ludzi, jak pan Proszę powiedzieć im, żeby nie płakali.

Solski obejrzał się, ale sam miał łzy w oczach

To ośmioletnie dziecko, chore na zapalenie mózgu, zadziwiło go roztropnością Poprostu wydało się nienaturalnem.

— Takie to mamy skarby w tych ciemnych otchłaniach – pomyślał. — Gdyby je wydobyć na światło dzienne, ileżby one dały pożytku.

Ten wytrzeźwiony dziś pijak, kulący się u nóg córki, rozdzierał jego sumienie, Nie umiał go potępić, gdyż czuł, że należało w nim rozbudzić pierwiej człowieka.

Przybył lekarz.

— No jak?—zapytał szeptem administrator, zrywając się do niego.

Doktór machnął ręką

– Nic nie pomogę, chyba Bóg jeden

Solski załamał ręce. Stary Kuśmierz zalkał.

— Litości — zawołał, rzucając się do nóg doktora. To ja ją zabiłem. Niech pan odbierze mi życie, a jej wróci. Ona nie morze umrzeć! Przysięgam, że wódki nie wezmę więcej do ust, ale ratuj ją panie, bo sam się zabiję!

Lekarz uburzył się.

— Proszę o spokój, przynajmniej w tej chwili..

Ale Kuśmierz nie słyszał. Upadł na ziemię, w okropnych boleściach się wijąc.

Chora zaczęła charczeć,

— Panie admi—ni — stratorze — wykrztusiła—dla czego pan odszedł Niech pan tu idzie. Ja pana więcej nie zo—baczę. Żal mi o chron—ki. Boię się Tu tak strasz — nie Tak ciem—no,

Kuśmierzowa zapaliła gromnicę

Jedno z dzieci, śpiących na drugiem łóżku wstało i skrobiąc się zawzięcie przez podartą koszulinę w plecy, przybliżyło się do światła, zwabione widokiem tylu obcych osób

Solski usiadł na łóżku

Chora chwyciła konwulsyjnie jego dłoń Drugą ręką wzięła podaną gromnicę.

W ponurej izdebce zapanowała cisza grobowa. Tylko trzask knota, rozpalającego wosk i ciężkie oddechy zgromadzonych jakiemś złowieszczem echem napełniały jej wnętrza.

Doktór stał złamany. Kuśmierz wypełzł na dwór, wyjąc z bólu, pozostali oto—czyli łóżko chorej, pełni niepokoju.

Barbarka przechodziła kolejno szklanemi oczyma każdą twarz. Uśmiechnęła się do matki, która na ten wyraz odpowiedziała jękiem rozpaczy, potem spoczęła na Solskim. Jakiś szept podobny do słowa zamajaczył na jej wargach, lecz śmierć pospieszyła się. Wyraz i uśmiech ułożyły dziecinne usteczka do anielskiego spokoju i skonały razem z dzieweczką.

(d. c. n.)

miastem polskiem: liczy bowiem stó tysięcy rdzennych Polaków i mieszkańców polskiego pochodzenia, przewyższając tą cyfrą Kraków, Lwów i Poznań, a ustępując tylko Warszawie. Prócz przyczyn politycznych ten „zalew" stolicy Niemiec przez Polaków mają jakoby sprowadzać przyczyny ekonomiczne, następnie większa wolność, z jakiej tu korzystają Polacy, wreszcie względy estetyczne i łatwość zdobywania wiedzy.

Rozmaitości.

— Drożyzna w Ameryce.

W tygodniku „Neue Zeit", ukazał się artykuł „o wzrastającym braku mięsa w Stanach Zjednoczonych i tegoż skutkach". Z artykułu tego podajemy kilka ciekawych szczegółów Brak mięsa w Ameryce spowodował, jak i gdzieindziej, przejście z gospodarstwa pastewnego do wzmocnionej roli Uwydatnia się to w rodzaju produkcji bydła Według danych autora owego artykułu, „spadła w stanach Zjednoczonych w ostatnich 6 latach liczba bydła o przeszło 30 proc. i to z 51,566,600 sztuk w dniu 1 czerwca 1907 roku na 36,030,000 w początku 1913 r. Zapasy zamrożonego mięsa wynosiły w grudniu 1908 r. 266,3 mil. funtów wołowiny, w 1910 r. 135 milionów, a w 1912 r już tylko 85 milionów.— W pierwszych 10 miesiącach 1913 r. wykazały zapasy bydła na 6 najgłówniejszych rynkach bydlęcych Stanów Zjednoczonych cofnięcie się o 10 proc w porównaniu do 1911 r. Stosownie do tego cofania się produkcyi bydła i mięsa zaznaczyło się „ogromne" wzrastanie cen mięsa.

Od 1810—1899 wynosiła cena wołowiny przeciętnie 100 proc, w następnych latach podnosiła się stale aż do 170 proc. w kwietniu 1913 r. cena wieprzowiny podniosła się w tym samym czasie z 96 na 210 proc, cena szynek wędzonych z 98 na 198 proc, tłuszczu z 98 na 198 proc Skutkiem wzrostu cen, było coraz mniejsze zapotrzebowanie mięsa; — w 1909 roku przypadały rocznie na głowę ludności 162, a w 1913 r. już tylko 152 funty mięsa. Tak to— wołają zwolennicy dzisiejszej polityki gospodarczej — wygląda „tania zagranica".

Amazonka austrjacka.

Stella von Turnau, żona podpułkownika,—otrzymała od cesarza Austrji order Franciszka Józefa na wstędze zasługi wojennej. Pani Turnau walczy jako znakomity strzelec, obok męża, okazując wielką waleczność. Jej każdy strzał jest trafnym.P. Turnau liczy 48 lat; od 1900 r. jest mężatką. Jest ona córką znanego powieściopisarza i obywatela ziemskiego,— barona Watmana.

5 miljonów kary.

Dlaczego Bruksela musiała zapłacić 5 miljonów kary, wyjaśniają pisma berlińskie: Dwuch policjantów w Brukseli wzbraniało się wypełnić rozkaz oficera niemieckiego, by aresztowano pewnego obywatela brukselskiego. — Zebrał się tłum i zajął groźne stanowisko. Kilku obywatelom udało się tłum uspokoić.— Obaj winni policjanci zostali zasądzeni na dłuższą karę więzienną, a na miasto nałożono kontrybucję.

Socjaliści a wojna.

Protest posła Liebknechta, umieszczony w gazetach, przeciwko twierdzeniu, jakoby posłowie socjalistyczni w sejmie bez wyjątku wstali podczas zakomunikowania pozdrowienia cesarskiego sejmowi przez sekretarza stanu dr Delbrucka, wywołał żywą polemikę w pismach socjalistycznych O nastroju panującym w partji socjalistycznej świadczy głos socjalistycznych „Chemnitzer Volksstimme", która między innemi powiada: — „Liebknecht w ostatnim czasie sprawia, że wiele obecnie o nim się mówi, więcej niż to partji jest pożądanem i potrzebnem. Dowodem szczególnej jego mądrości jest,— że teraz prasie burżuazyjnej zwraca uwagę na rozdźwięk w zapatrywaniach panujących w socjalistycznej frakcji sejmu pruskiego".

Koszt odzieży monarchów.

Królowie są zazwyczaj tak dobrze ubrani, iż zdaje się nawet p Fuquiere nie mógłby nic zarzucić gustowi ich odzieży. Pomimo to krawcy dworscy zarabiają sumy, które zwykłym śmiertelnikom wydają się stosunkowo nieznaczne.

Król Jerzy angielski sprawia rocznie 25 garniturów, które kosztują ogółem około 2 tysięcy rubli i tyleż ubrań sportowych, na które wystarcza 1600 rb

Za palto zimowe płaci król angielski 100 rb., oczywiście bez futra; za letnie - 80

Cena jednobarwnych krawatów jedwabnych, przez króla używanych, wynosi od 8 rubli do 6 rubli za sztukę.

Jeden i ten sam garnitur Jerzy angielski kładzie na siebie najwyżej 20 razy.

Ubrań osobiście nie przymierza; są one pasowane na manekinie, zbudowanym jaknajdokładniej według jego figury.

Cesarz Wilhelm na swoje ubranie cywilne wydaje sumę minimelną, drogo natomiast kosztują garnitury myśliwskie oraz jachtowe. Ma on zwyczaj zamawiać odrazu dwa tuziny ubrań.

Największym elegantem pośród monarchów jest Alfons XIII, mający słabość do kamizelek fantazyjnych, przetykanych złotem lub srebrem — Cena takiej kamizelki wynosi zazwyczaj 160 rubli, niekiedy zaś jeszcze więcej.

Ale królowa nie lubi tych kamizelek pretensjonalnych i często się zdarza, iż Alfons, dumny ze swej kamizelki, musi ją odrzucić po użyciu jednorazowem

Poważną pozycję w budżecie króla hiszpańskiego stanowią kapelusze, szczególnie cylindry, które król płaci po 80 rb., prawdopodobnie znacznie drożej po nad ich wartość. Podwiązki królewskie muszą mieć sprzączki platynowe, wskutek czego Alfons płaci 400 rubli za parę, zużywa zaś 3 pary rocznie

Wszyscy powyżsi monarchowie odzież odrzuconą każą sprzedawać, pieniądze zaś, tą drogą osiągnięte, są rozdawane ubogim.

Co kosztuje wódka?

Wypijając codzień	Składając te pieniądze co miesiąc do kasy na 4% i doliczając procenta do kapitału, otrzymamy					
	po 1 roku	po 5 lat.	po 10 lat.	po 15 lat.	po 20 lat.	po 25 lat.
za 5 kop.	18 rb.25k.	100 rb.38k.	219 rb.	355 rb.87k.	508 rb.	684 rb.87k.
za 10 kop.	36 rb.50k.	200 rb.76k.	438 rb.	711 rb.75k.	1016 rb.	1368 rb.75k.
za 15 kop.	54 rb.75k.	301 rb.14k.	657 rb.	1067 rb.63k.	1523 rb.	2053 rb.12k.
za 20 kop.	73 rb.	401 rb.52k.	876 rb.	1423 rb.50k.	2032 rb.	2737 rb.50k.
za 25 kop.	91 rb.25k.	501 rb.19k.	1095 rb.	1779 rb.37k.	2540 rb.	3421 rb.87k.

Ostatni Grosz, 19 lutego 1914 r. *J. Wróblewski.*

Humor i Satyra.

Samobójca który się bał śmierci.

W Madrycie, stolicy Hiszpanji jest most, który z powodu znacznej wysokości, stał się ulubionem miejscem ludzi niezadowolonych z życia, ludzi szukających samobójstwa Na moście tym znanym z wielu wypadków samobójczych, postawiono dla pilnowania nieszczęsnych desperatów strażnika Kiedy raz stróż publicznego porządku, rzucił się przytrzymując samobójcę. — „Puść mnie pan"—krzyknął desperat, szamocąc się w rękach strażnika — znienawidziłem już życie, jestem w rozpaczy. — Cóż mię to obchodzi — mówi strażnik — samobójstwo jest wzbronione, mam prawo przeszkodzić w tem panu, jak każdemu innemu. — Poczęli się obaj mocować. Nieszczęśliwiec miał już wraz z sobą stróża porządku w przepaść pociągnąć, gdy ten nagle wyciągnął rewolwer i mierząc w niego groźnie zawołał Strzelam do pana, jeżeli natychmiast nie zejeziesz z mostu, nie odczepisz się bałustrapy. — Groźba poskutkowała. Przestraszyły go słowa o śmierci, bez najmniejszego oporu dał się odprowadzić strażnikowi na strażnicę.

U dentysty.

Do słynnego w mieście dentysty, przychodzi głupi, drwal, z piłką w ręce. - Czy tu mieszka doktor? — zapytał jak umiał grzecznie i ściągnął czapkę z głowy.

Tak jest - rzekł dentysta krótko. Czego sobie życzycie? - Chciałem zapytać czy pan doktór potrafi wstawiać zęby? - Naturalnie, że potrafię — To dobrze. — Prosiłbym łaskawego pan, żeby mi wstawił parę zębów do piłki, bo już mi dawno rżnąć nie chce drzewa

Dobry zięć.

Pani Piwocka mieszkała przy córce. Zięć idąc do biura, dał jej książkę do czytania, aby się nie nudziła. Piwocka ogląda książkę po wierzchu. Oprawa bardzo się jej podoba. Zagląda do wnętrza Tytuł brzmi: — „Książka z której uśmiać się można na śmierć!"

Zbladła i z desperacją mówi do córki: — Patrz jaki twój mąż okrutnik. Chce mnie się pozbyć z domu, chce, abym umarła. Oto ładny zięć. Pakuję się i jadę. Ani dnia nie chcę być w domu jego, skoro czycha na śmierć moją.

Napróżno córka tłomaczyła matce, że to książka do rozrywki, a tytuł nie ma nic w sobie złego. Ot dla zachęty tak wypisany.

Piwocka nie dała się uprosić i wyjechała — Zięć ucieszył się, że w tak niewinny sposób pozbył się z domu teściowej.

Ukarany błazen.

Cesarz Maksymilian I znajdował się w jesieni w r 1511 na polowaniu w Insbruku Towarzyszył mu znany błazen Kunz. Zstąpiwszy z wzgórza ujrzeli na polanie młodego tyrolczyka rąbiącego drzewo z siwą głową; zatrzymali się przed nim Kunz spoglądając znacząco na siwą głowę drwala, zapytał:

— Tak wcześnie spadł śnieg na waszą głowę? Czy już zima będzie?

— Zdaje się — odrzecze tyrolczyk — wszystkie znaki świadczą o tem. Ot widzę przecież, że bydło z gór wraca już na doliny.

Mądry król.

Król angielski z rodu Stuartów Karol I szedł raz paziem do sypialni Nad łóżkiem swojem ujrzał napis:

Tu spoczywż majestat Karola I-go Stuart
Nierzekł nigdy słowa niemądrego,
W czynach Jego nie było nic zdrożnego.

Karol przeczytawszy to, uśmiechnięty rzekł do dworzan: Niewielki sprawiono mi tem komplement, bo czyny i wszystkie sprawy są dziełem mojego ministra.

W ogrodzie zoologicznym.

— Mówiłeś zawsze, że wielbłąd ma jeden garb, a ten posiada aż dwa!

Widzisz, to musi być garbaty wielbłąd

PIEKARNIA

Marcelego Chmielewskiego

Egz. od lat dziesięciu w Alei II przeniesioną zostala do lokalu własnego przy ul. Teatralnej 46 róg Zielonej Tel 654 Filje: ul. Dojazd 13, ul. Krakowska 35, ul. Siedmkamienic 21. Poleca pieczywo znane ze swej dobroci, Sprzedaż detaliczna i hurtowa Piekarnia urządzoną została podług nowoczesnych wymagań.

z poważaniem **Marceli Chmielewski.**

Pierwszorzędna Chrześcijańska Pracownia GORSETÓW

„JÓZEFY"

Nagrodzona Medalem

CZĘSTOCHOWA, III-cia Aleja 46. róg Szkolnej № 1.

gorsety kroi paryskich i wiedeńskich hygieniczne i do wyrownania figury szelki do prostego trzymania biustonosze, pasy i t. d. Pranie, reperacja i przerabianie. Ceny umiarkowane.

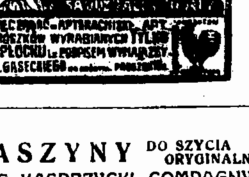

Doktór PAWEŁ **BRONIATOWSKI**

Częstochowa Nowy-Rynek 3, Telefon 34.

Choroby skórne, włosów płciowe, weneryczne i Kosmetyka lekarska.Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popoł. Panie od 3—4 popopołud. Stosuje wśródżylne wstrzykiwanie SALWARSANU (HATA 606 i 914 i badanie krwi na syfilis. 90

MASZYNY DO SZYCIA ORYGINALNE

„THE KASPRZYCKI COMPAGNY"

Nagrodzony wielkiemi złotemi medalami mnóstwo w użyciu, Gwarancja pewna i solidna. Cena: — Ręczna od rb 15. nożna od 25. Firma założona w roku 1880. CZĘSTOCHOWA! III Aleja № 78, obok Panoramy. — Jedyna Chrześcijańska hurtownia w Warszawie, Marszałkowska № 158, róg ul. Królewskiej. Filje główne w Kielcach, Radomiu, Ruszkowie. Oddziały w różnych miastach Królestwa Polskiego.

Stróż potrzebny od 1 Grudnia II Aleja 24. Wiadomość u Administratora domu. 2167—3—1

Uczcie się czytać i pisać po polsku!

Ofiary.

Do uzn. redakcji nr. 1085 doktorowa Pisarzewska Sabina złoty zegarek i 2 złote broszki z turkusami, nr 1086 Bezimiennie 50 kop

Pozostawiony w sklepie u Musiałowicza portfel z pieniędzmi, łaskawy znalazca za nagrodą rb. 20 złoży w „Gońca", zastrzegam, że bony są numerowane, które przy wymianie będą zatrzymane.

Do wynajęcia

pianina po przystępnych cenach, oraz fortepian do sprzedania zaraz. Wiadomość Zielona Nr. 18. 0438—30

Redaktor i wydawca F. D. Wilkoszewski. Kierownik Literacki F. J. Galiński

ODB TO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ w Drukarni „Gońca Częstochowskiego" Aleja II-ga № 65.